

Astroturfing i logomachia

Tylko naiwni sądzą, że totalna opozycja działa samodzielnie, spontanicznie, bez inspiracji z zewnątrz, że poświęca swój czas na demonstracje „w obronie demokracji” bez żadnego wynagrodzenia lub co najwyżej z obietnicą przyszłych profitów. Tylko naiwni uważają, że krytykowane na Zachodzie polskie przemiany mają charakter merytoryczny i obiektywny. Czasy tzw. pożytecznych idiotów opisanych przez Lenina już się skończyły, co nie znaczy jednak, że nie istnieje jakiś procent ludzi zmanipulowanych. Istniał zawsze. Ale jest to zapewne część bezrozumnych podążających za krzykaczami, za tymi, którzy od lat wmawiają im, że PiS, „kaczory” chcą rozwalić Polskę, a Macierewicz to sowiecki agent. Cóż, na głupotę nie ma rady, choć już starożytni mówili, że nawet głupota nie zwalnia od myślenia. Czasy się zmieniają, głupcy pozostają głupcami, ale niestety metody manipulacji są coraz bardziej wyrafinowane, przebiegłe i przewrotne.

Niektóre zachowania, a zwłaszcza pewien rodzaj socjotechniki stosowanej przez obecną totalną opozycję nazwano ostatnio astroturfingiem. Określenie to znaczyło w Ameryce kładzenie sztucznej trawy, a dziś w życiu publicznym znaczy połączenie elementów idei, polityki, propagandy i kampanii reklamowej, mających na celu wywołanie określonych skutków politycznych czy społecznych. Chodzi o stworzenie wrażenia autentycznego wielkiego ruchu społecznego protestu. Astroturfing można by równie dobrze opisać jako nadmuchiwanie balona tylko po to,

aby był duży i widoczny, choć w środku, ale o tym wie tylko wąska grupa cwaniaków wykonujących polityczne zamówienie, jest jedynie wielkie nihil. Chodzi o to, aby jak najwięcej ludzi „nabić w balona” i za ich pomocą wyrzucić określone skutki. Dla naszej „rodzimej” opozycji celem tym jest obalenie obecnej władzy, a każdy ruch tej władzy (nawet dobry) ma wywoływać protesty.

W tej metodzie chodzi o uzyskanie propagandowego rozgłosu, wywołanie wrażenia powszechnego sprzeciwu wobec władzy czy rządzącej partii politycznej albo o nadmuchiwanie czyjegoś równie wielkiego ego, na przykład w staraniu o osiągnięcie przywództwa. Jednym słowem „pic na wodę i fotomontaż”, gdyż prawdziwe intencje oraz finanse i nazwiska „układających tę trawę” cudzymi rękoma, są utajnione.

Tym należy tłumaczyć odwracanie używanych dawniej wartości, pojęć i terminów i wykorzystywanie ich jako własne, czyli logomachia. Ich systematyczne używanie stopniowo dewaluuje stare konteksty, co już samo w sobie może załatwiać pewne sprawy z przeszłości. Równocześnie wielu ludzi pamiętających dawne polityczne klimaty, a nieświadomych manipulacji, może kontynuować tę podpowiedzianą im grę i wspierać złą sprawę. To dlatego pułkownik Mazguła zwalczający przeciwników stanu wojennego, a potem wychowujący harcerską młodzież w duchu PRL-u, może dziś skandować na manifestacjach „Solidarność, Solidarność”, a wraz z nim grupa naiwniaków przekonanych o kontynuacji historycznej roli związku zawodowego w czasach

komuny. Na manifestacjach KOD-u słychać też było: „precz z komuną”, ale już nie, co ciekawe, - „raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę”.

Użycie przez opozycję hasła „3xVeto”, w kontekście zanegowania przez prezydenta dwóch ustaw reformujących władzę sądowniczą, pisane przez „V”, a nie przez „W”, co drażniło nawet

Jaruzelskiego (mówił oburzony, że takiej litery nie ma w polskim alfabecie), nawiązuje także do czasów Solidarności, gdzie sprzeciw manifestowano rozłożonymi palcami w kształt litery „V”. A może chodziło tu nawet o propagandowy efekt z 1947 roku, gdzie naród wbrew komunistom głosował „3xNie”.

Skoro mowa o Jaruzelskim. Protesty pod jego domem każdego 13 grudnia przeniesiono dziś pod dom Jarosława Kaczyńskiego. Te dwie osoby mają się w ten sposób zrównać jako symbole

dyktatury. Opozycja w stosunku do rządu i jego zwolenników używa określeń: bolszewicy, putinowcy. Rząd „rujnuje kraj, niszczy demokrację, zabiera swobody, łamie konstytucję,

wprowadza totalitaryzm i średniowiecze” (sic!). Marsze ze zniczami i lampionami też mają przypominać żałobę, żal po utracie demokracji, jak żal po utracie naszych elit 10

kwietnia 2010 roku. Długo by wyliczać manipulacje opozycji, która w sprawie emigrantów odwoływała się do Jana Pawła II, papieża Franciszka, Ewangelii, Dekalogu, co było akurat

budujące, ale z gruntu nieuczciwe i przewrotne. Tak to działa, astroturfing i logomachia.

Wojciech Reszczyński

075 wSieci 31.07.2017